

Droga Ojczyzno moja! niektórzy z twych dzieci
Świątą ku Tobie miłość kłamią i udają;
Zapłatawszy się bowiem w niecną dumy sieci,
Wstydzą się własnych braci, pną się, wywyższają.

Nie wiedzą ile śmiesznym stan Arystokraty,
Lecz mam ufność, że czasu duch ich pojedna,
A owe chytne lisy — łotry Biurokraty
Zwiszą ogon. Ucieknie ta zwierzyna biedna.

Wtedy kraj nasz szczęśliwym, lud swobodnym będzie,
Kmiotek pojmie, co wolność, dobry byt, oświata,
Gdy na miejscu intrygi święta prawda siedzie,
Arystokrat się zbudzi; umknie Biurokrata.

Łączmy się bracia w jedno, do jednego łona,
Do naszej matki Polski, do naszej Ojczyzny!
Ona tylko jednością może być zbawiona
Jednością poświęcenia; jednym celem blizny.

O ziemio moja święta, Polsko moja droga!
Godzina zmartwychwstania twego już wybiła.
Lecz nim Cię ostatecznie wskrzesi wola Boga
Oby nas miłość k'tobie wszystkich zespoliła.

Józef Pawłowicz.

90416 II

MNU
XVI 9680/42

I.

DUMANIE AKADEMIKA

przed 19tem Marcem 1848.

Noc ciemna; cisza do koła panuje,
Północ wybiła, wszystko spi głęboko,
A więc dumanie chwilkę ofiaruję,
Idź na bok książko, niechaj spocznie oko.

O tém, o owym myśl po myśli krąży,
Jak zwykle w głowie biednego studenta,
Smutek odgania; do wesela dąży
Weselem jego, myśl o Polsce święta.

Widzisz, jak okręt w szybkołotnym pędzie
Wśród burzy gromu coraz dalej płynie,
Może iż w miejscu przeznaczonym będzie,
Lub o skał ściany strzaskany zaginie.

A jednak sternik nie tracąc nadziei
Całą swą siłą okrętem kieruje;
Tak też i student w szkolnej swój kolei
Niszcząc przeszkody, odważnie żegluję.

Czyta w historyi sławnych mężów czyny,
Z radością ziomek swoich tam znachodzi,
A twarz Sarmacka strojna w cnót wawrzyny
Zapał i rozkosz w piersiach jego rodzi.

Lecz i łaża w oku błysnie w te wspomnienia,
Bo brzękiem kajdan dzwonią mu Rodacy;
Widzi jak obce, cudze pokolenia
Łupią owoce z ziomek jego pracy.

Czyż szlachetniejsze jest w człeku uczucie
Jak o Ojczyźnie, ojczystej swobodzie?
Lecz kto o niej mówi, lub piosnkę zanuci,
W więzieniu jak zbrodniarz swą karę znachodzi.

Ale prawy Polak, gdy rozmyśli sobie
O świętości sprawy i o mocy duszy,
Tych, co za kraj padli, więc i on w tej dobie
Do wolności wzdycha, wśród wroga katuszy.

Bo tak jak sierota, gdy mówić zaczyna
Za rodziną pyta, za Ojcem za Matką,
Tak też u Polaka ta sama przyczyna
Że pierwsza myśl jego za rodziną chatką.

Więc by ducha stłumić, daremne staranie,
Nie pomogą więzy, ni majątku strata; —
By potok wstecz płynął — podobne żądanie —
Ten, który wprzód płynie, od początku świata.



II.

GŁOS AKADEMII

po 19tem Marcu 1848.

Duch czasu zniszczył już niewoli pęta,
Biały orzeł nas wita i weselej lata,
Ale cóż to za zmija zjadliwie zawzięta,
Co sprawia w kraju burze? — oto Biurokrata.

„Wolność! wolność!“ słyszycie ze wszystkich stron
głosy,

Obce ludy wołają: „Niech żyją Polacy!“
Lecz Bracia! znowu ostrzą na nas zgubne kosy
Kto? ach boleśnie wyrzec — to nasi Rodacy.

Stokroć biedni wieśniacy, co dotychczas w błędzie
Nie wiedzą co ojczyzna, bez żadnej oświaty,
Nie czują, co to wolność, bo zawsze i wszędzie
Najlepsze psuje chęci chytrość Biurokraty.

Lecz w krótkie sądną dla nich godzina wybije,
Z nią skonają ostatnie łotrów wysilenia,
Prawda światu haniebne sidła ich odkryje
A świat zniszczy szatana zgubne pokolenia.